

Zdzisław Julian Winnicki

"Życie społeczne Polaków na
Wschodzie. Wybrane zagadnienia",
red. Adam Bobryk, Siedlce 2008 :
[recenzja]

Wschodnioznawstwo 3, 301-315

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Życie społeczne Polaków na Wschodzie. Wybrane zagadnienia,
(red. naukowa Adam Bobryk), Siedlce 2008, ss. 349, Wyd.
Archiwum Państwowe w Siedlcach, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Siedlcach (Zdzisław Julian Winnicki)

Aktywne na niwie zarówno naukowej, jak i współdziałania z Polakami i Polonią z obszaru byłego ZSSR środowisko siedleckie zaprezentowało kolejny już tom pokonferencyjny – pracę zbiorową wzbogacającą wiedzę o współczesnych sprawach polskich na Wschodzie. Pod redakcją doświadczonego badacza omawianej problematyki, Adama Bobryka, ukazał się obszerny tom poświęcony różnorodnym aspektom życia polskiego przede wszystkim na Białorusi i Litwie, a także omawiający różne aspekty relacji polska mniejszość narodowa na Wschodzie – Kraj. Na tom składa się 36 tekstów o zróżnicowanym poziomie, jako że obok doświadczonych badaczy problematyki głos zabierają także doktoranci, studenci i społeczni działacze polonijni. Obok badaczy krajowych znaczący udział w treści tomu mają naukowcy z krajów ościennych, w tym Polacy z Litwy i Białorusi. Teksty drukowane są w językach oryginałów (polski, rosyjski – Białorusini [sic]), każdy tekst opatrzony jest krótkim streszczeniem w języku polskim lub rosyjskim, odpowiednio do języka prezentacji.

Wstęp Redaktora oraz wprowadzenie metodologiczne odnoszące się do *głównych kierunków badań nad najnowszymi dziejami Polaków zamieszkujących północno-wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej* pióra dr W. Śleszyńskiego określają tematykę i cele przedsięwzięcia, jakim jest omawiana pozycja. Autor wprowadzenia dokonuje ponadto syntetycznej prezentacji dorobku badawczego w środowisku krajowym oraz stawia tezę o potrzebie „powołania specjalistycznej placówki naukowo-muzealnej poświęconej badaniu, dokumentowaniu i edukowaniu o przeszłości i współczesności Polaków z dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej” (s. 10). Pomysł wart pochwały, niemniej z uwagi na aktualny stosunek do zagadnień, o których pisze Śleszyński, w tym kompletne zaniechania w zakresie „polityki historycznej” wynikające z dogmatu tzw. *mitu giedroyciowskiego*¹, nie wróży powodzenia wzmiankowanej inicjatywie. Struktura Tomu jest trudna do jednoznacznego ocenienia, bo z racji różnego poziomu i różnorodnej tematyki publikacji Redaktor musiał przyjąć kryterium „terytorialno-rzeczowe”. Nie zawsze się to udało, tzn. nie można było grupować tekstów *stricto* według „geografii politycznej” ani tematyki. Otrzymaliśmy zatem Tom nieco niekoherentny, ale tak musiało być. Tom zawiera także spis treści w języku rosyjskim

¹ Por. np. w tej sprawie Z. Kurcz, *Mniejszość polska w okowach giedroyciowskiego mitu, europejskiego paradygmatu i wewnętrznych waśni*, [w:] tenże, *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie. Studium socjologiczne*, Wrocław 2005, s. 376-429.

oraz indeks nazwisk – dodajmy nierzetelny (niepełny), czemu nie zaradziła nawet errata.

Tom otwiera tekst **Tatiany Akinczyc** o „Akulturacji i samoidentyfikacji Polaków na białoruskim Polesiu” (s. 11-20). Autorka po przytoczeniu znanych informacji o ukształtowaniu się tej historycznej jednostki zwraca uwagę na podstawowy czynnik samoidentyfikacji, jakim jest przynależność do Kościoła katolickiego (zwracamy uwagę na coraz powszechniejsze stosowanie – niewłaściwe zdaniem recenzenta – pojęcia: „katoliczieskaja cierkow”) oraz na fakt, że „etniczni Polacy” Polesia to przede wszystkim „potomkowie szlachty”. Dodać do tego należy, że idzie w tym przypadku o liczną na terenie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego (dalej: WXL) szlachtę *okoliczną* i *zaściankową*, a nie polskie ziemiaństwo, którego z oczywistych względów tam nie ma. Wskazuje na istnienie grup pochodzących z tzw. osadnictwa *mazurskiego*. Autorka przytacza znane dane o współczesnym (spisy sowieckie i 1-szy białoruski) rozsiedleniu „etnicznych Polaków” w obwodzie brzeskim RB. Wzmiankuje o roli języka w zachowaniu świadomości. Zwraca wreszcie uwagę na dążenie do „kulturalnej autonomii”, jaką według Niej lansują regionalne struktury Związku Polaków na Białorusi (ZPB), co – jak pisze – spotyka się z oporem „białoruskich nacjonalistów traktujących te dążenia jako zamiar polonizacji Białorusinów”.

Andrzej Bonusiak prezentuje „Społeczno-polityczne aspekty funkcjonowania Polaków w niepodległej Ukrainie” (s. 21-32). Tekst dobrze udokumentowany (cenne przytoczenie w przypisach głównych opracowań na temat ukraińskich *poloników*) wskazuje na ogólnie znaną problematykę rozwoju organizacji polskich, w tym główne problemy, jakie napotyka w relacjach z ukraińskim otoczeniem. Autor podkreśla znaczenie jako czasem jedynych ośrodków polskości w tzw. terenie, jakimi są według Niego parafie rzymskokatolickie. Tu będziemy w sporze z Autorem, powołując się na badania terenowe (por. prace zespołu: ks. prof. Roman Dzwonkowski i O. J. Gorbaniukowie w odniesieniu do Ukrainy i Białorusi), z których wynika postępująca depolonizacja Kościoła wprowadzana w większości przypadków wbrew woli wiernych Polaków przez przybywających z Polski duchownych (sic!).

W opracowaniu korespondującym z wyżej wymienionym tekstem **ks. dr Józef Szymański** przedstawił „Sytuację prawną mniejszości polskiej na Ukrainie” (s. 34-44). Autor w nieobszernym tekście zsyntetyzował (w sposób bardzo ogólny) znane dane o stanie organizacyjnym Polaków na Ukrainie oraz równie ogólnie stan wzajemnych polsko-ukraińskich uregulowań w odniesieniu do mniejszości narodowych. Szkoda, że Autor nie wykorzystał źródłowo opracowanych badań wspomnianego już zespołu ks. prof. Dzwonkowskiego, a w przedmiocie statusu i pozycji mniejszości świętej monografii W. Baluka *Koncepcje polityki narodowościowej Ukrainy (tradycje i współczesność)*, Wrocław 2002. Razi (podobnie jak w innych publikowanych w tomie tekstach – ale to także wina redakcji)

stosowanie nieodmienianego w sensie gramatycznym określenia „Rzeczpospolitej” zamiast „Rzeczypospolitej”.

Kolejny tekst (bardzo nieobszerny) s. 45-54, napisany po rosyjsku przez badaczkę z Ukrainy **Swietłanę Szczudło**, traktuje o „Socjologicznych uwarunkowaniach stosunków ukraińsko-polskich”. Autorka na wstępie przywołuje znane dane spisowe z Ukrainy, podkreślając „polietniczność państwa ukraińskiego...”, w którym istnieje ponad 130 grup etno-narodowościowych [*etnonacionalnych*]. Cenne są tutaj przytoczone (tabelarycznie i w omówieniach) dane z badań własnych Autorki o stosunku – tzw. *dystans narodowy* – Ukraińców do Polaków na tle relacji do innych narodowości w szczególnym rejonie Ukrainy, jakim jest obszar Donbasu na tle relacji do Polaków w „obwodach zachodnich”. Jak można się było spodziewać, stosunek w Donbasie jest znacznie bardziej *otwarty* aniżeli – jak to pisze Autorka – „w Hałycynie” (Galicii). Powodów Szczudło upatruje w równie znanym określeniu *o złożoności stosunków w przeszłości*. Niemniej podkreśla (z czym się nie zgadzamy), że „Aktywna działalność rozmaitych organizacji i instytucji z Polski na współczesnej Ukrainie zapewnia Polakom wszystkie [sic] możliwości dla ochrony i rozwoju kulturalno-narodowego oraz ideowego odrodzenia w tym związków z etosem [w Polsce]”. Rzeczywistość jest mniej optymistyczna zwłaszcza w *Hałycynie*.

Część *litewską* Tomu otwiera analiza znanego polskiego uczonego z Wilna **Jarosława Wołkonowskiego** – o długim tytule – „Współczesna sytuacja polskiej mniejszości narodowej na Litwie: płaszczyzny konfliktu i współpracy z instytucjami państwa litewskiego i społeczeństwem obywatelskim” (s. 53-63). Tekst wpisuje się w znaną (por. np. przytaczane we Wstępie opracowania zbiorowe opublikowane w ostatnich latach) dyskusję o praktycznym sabotowaniu przez państwo litewskie konstytucyjnych oraz wynikających ze standardów międzynarodowych, praw mniejszości polskiej na Litwie. Wołkonowski syntetyzuje te problemy, sprowadzając je do trzech głównych zagadnień: 1/ zachowania identyfikacji narodowej, 2/ ekonomiczno-społecznego położenia przeciętnej polskiej rodziny na Litwie i 3/ aktywizacji politycznej mniejszości, głównie w odniesieniu do działalności AWPL. Autor podkreśla sprzeczną z prawem unijnym dyskryminację konstytucyjną innych niż litewska narodowość, co wyraża się w ekskluzywnym prawie do obywatelstwa (podwójnego i wielokrotnego) Litwinów w diasporze, dyskryminację w zakresie pisowni nazwisk oraz zwraca uwagę na politykę asymilacyjną w odniesieniu do polityki oświatowej. Zjawiska te są znane, niemniej powtórzenie ich w omawianym tekście jest ciągle aktualne i potrzebne. Szkoda, że nie są praktycznie podejmowane przez dyplomację i władze polskie pozostające we wspomnianych *okowach mitu giedroyciowskiego* oraz szermujące do znudzenia nic nieznaczącym w praktyce stosunków narodowościowych na Litwie sloganem o „strategicznym partnerstwie”, którego asymetria jest oczywista. Wołkonowski podkreśla trwającą dysproporcję w poziomie wykształcenia oraz rozwoju infrastruktury w rejonach wileńskim i solecznickim. W chwili obecnej,

podkreśliły, zapaść tę usiłują wyrównywać kierowane przez Polaków samorządy aktywnie absorbujące fundusze europejskie oraz aktywność polskich intelektualistów rozwijających polską oświatę na poziomie wyższym we współpracy z uczelniami polskimi. W kwestii trzeciej najmniej tutaj opisaną Autor postuluje „znalezienie partnera spośród litewskich opcji politycznych”, podkreślając, iż dotychczasowe sojusze AWPL dotyczyły w zasadzie jedynie mniejszości rosyjskiej. Dlaczego tak jest, Wołkonowski wie lepiej od nas „koroniarzy”, o czym świadczy obecna kampania parlamentarna (wyborcza) w RL. Dlatego z dyskusją na ten temat poczekamy do ukonstytuowania się nowego składu litewskiego *Sejmasu* (co nastąpi zanim drukiem ukaże się niniejsze omówienie).

Z tezami Wołkonowskiego w sposób bardzo konkretny (przykład) koresponduje ważny tekst Redaktora Tomu: „Stosunek społeczeństwa litewskiego do polskich pomników i miejsc pamięci narodowej. Przypadek Oran” (s. 65-75). **Adam Bobryk** bardzo szczegółowo analizuje skandal (polityczno-prawno-międzynarodowy) związany z prymitywnym potraktowaniem historycznego Pomnika (grobu) Wojskowego w Oranach (Varena). Od 2005 roku ciągnie się skandaliczna sytuacja wyburzenia oraz w praktyce zniszczenia pomnika chronionego prawem międzynarodowym, w tym umowami wzajemnymi. Lokalne władze zlikwidowały pomnik z okresu walk polsko-bolszewickich oraz przenieśli szczątki 19 polskich żołnierzy z centralnego punktu miasta (plac przykościelny) na stary cmentarz miejski. Na nic się zdały monity prasy polskiej. Do niczego nie doprowadziły starania polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego. *Przypadek Oran* jest klasycznym przykładem depolonizacji historycznych *poloników* na Litwie (jest ich: *Legion*) metodami faktów dokonanych i nieodwracalnych. Ukazuje też niezrozumiałe i godne największego napiętnowania postawy polityków polskich i polskich służb dyplomatycznych. Jest wreszcie przysłowiowym *papierkiem lakmusowym* rzeczywistego stosunku władz i społeczeństwa litewskiego do miejscowej polskości. Na ironię przy tym zakrawa (i oddaje pogląd o dalekosiężnych skutkach polityki litewskiej) fakt, że współodpowiedzialny, obok orańskiego proboszcza, mer rejonu nosi nazwisko Mikulauskas, co oznacza, że jego przodek nazywał się „Mikołajski”. *No comments*.

Romuald Mieczkowski, znany dziennikarz, poeta i mecenas kultury w Wilnie, powraca do tych samych wątków, jakie przedstawił w recenzowanym Tomie prof. Wołkonowski. W *komunikacie* [?] „Sytuacja Polaków na Litwie. Oceny i propozycje poprawy” (s. 77-81) tezewo pisze o wszystkich znanych bolączkach rodaków z Wileńszczyzny litewskiej². Z racji profesji podkreśla kwestie związane z kulturą, zwłaszcza związane z problemami jedynej polskiej galerii sztuki, jaką jest prywatna placówka Mieczkowskiego „Wileńska Galeria Sztuki «Znad Wilii»”. Teza sprowadza się do jednego – wsparcia finansowego i mecenatu dla polskich środowisk artystycznych w Wilnie. Generalnie teza ta jest słuszna. W przyszłości

² Podkreślamy rzadko zauważalny w literaturze fakt, że ponad 4/5 historycznej Wileńszczyzny znajduje się na obszarze Republiki Białoruś.

należałoby jednakowoż postulować do Redaktora Bobryka, by zamówił u Mieczkowskiego tekst o dorobku i trendach w polskim życiu plastycznym na Litwie, które mimo braków, o jakich pisze Mieczkowski, istnieje, a artystów (niestety rzadziej poetów) spotykamy na plenerach w Polsce (np. organizowanych przez Oddziały „Wspólnoty Polskiej”).

Alina Grynia – ekonomistka, prodziekan Wydziału Ekonomiczno-Informacyjnego w Wilnie (wydział zamiejscowy Uniwersytetu w Białymstoku) – zaprezentowała w syntetycznej formie „Wybrane aspekty społeczno-ekonomicznego rozwoju mniejszości polskiej na Litwie” (s. 83-93). Po sygnalizacji sytuacji demograficznej i rozmieszczeniu skupisk polskich na Litwie (spis powszechny) sformułowała „problemy”, do jakich zaliczyła: oświatę, „trudne warunki mieszkaniowe”, niski poziom dochodów, wysokie bezrobocie i zacołanie infrastrukturalne *pol-skich* rejonów Litwy (Wileńszczyzny litewskiej). Z zaprezentowanych tez wynika, że we wszystkich kategoriach Polacy wileńscy znajdują się w znacznie gorszej sytuacji aniżeli mieszkańcy *litewskiego* obszaru współczesnej Republiki Litewskiej. Komentuje to następująco „...obszary te [Wileńszczyzna] charakteryzują się nagromadzeniem negatywnych zjawisk, które czynią je upośledzonymi w stosunku do obszarów o cechach przeciętnych w kraju i które utrudniają ich prawidłowy rozwój” (s. 92). O jakie „zjawiska” chodzi, Autorka nie wyjaśnia. Specjaliści je znają, więc nie będziemy powtarzali. Ważna natomiast na tym tle jest konstatacja, jaka wynika z prezentacji Gryni, że po niemal 20-tu latach (sic!) od odzyskania suwerenności przez Litwę stan początkowy nie uległ praktycznie żadnej zmianie. Temu zatem (przyczynom) warto poświęcić osobne, pogłębione studium.

Józef Szostakowski z Wilna omówił „Kwestię odrodzenia polskości na Łotwie i w Estonii na łamach wileńskiej prasy polskojęzycznej w latach 1985-1990” (s. 93-101). Szostakowski, znany wileński dziennikarz, poeta i ostatnio naukowiec, przypomniał rolę jedyne go polskojęzycznego dziennika w ZSSR „Czerwonego Sztandaru”, o którym znany badacz problematyki A. Srebrakowski pisał w swej monografii³, że mimo komunistycznego *sznytu* gazeta ta (dzisiaj „Kurier Wileński”) odegrała ogromnie pozytywną rolę w zachowaniu polskości najszerzych mas *polskiej* Wileńszczyzny. Na łamach dziennika poruszano także sprawy rodaków z „najbliższej sowieckiej *zagranicy*”. Tak było z obszarem Dźwińska (Daugavpils), o czym interesująco napisał Szostakowski.

Profesor Uniwersytetu w Białymstoku **Eugeniusz Mironowicz** na 7 i pół stronach tekstu omówił temat „Polacy na Białorusi według spisów powszechnych (1989-1999)”. O artykule można powiedzieć tyle, że wszystkie dane i trendy, jakie prezentuje Mironowicz, są znane, opisane i szczegółowo omówione w literaturze przedmiotu.

Dmitrij Lin oraz **Anna Parachniewicz** z Uniwersytetu w Homlu w (napisanym po rosyjsku) artykule „Rozwój procesów demograficznych w środowisku Polaków żyjących na terytorium Białorusi” (s. 111-121) na tle (znów) przyto-

³ A. Srebrakowski, *Polacy w Litewskiej SRR 1944-1980*, Toruń 2000.

czenia powszechnie znanych danych statystycznych wyprodukowanych w BSSR – RB wskazali na trendy pojawiające się w środowisku polskim na tle narodowości dominującej (Białorusini)⁴. Podobnie jak w odniesieniu do Ukrainy (por. wyżej Swietłana Szczudło) autorzy podkreślają, że RB jest „państwem wielonarodowym” (s. 111). Porównanie wskazuje na *wyższą moralność* (przywiązanie do tradycyjnych wartości) środowiska polskiego, gdzie notuje się trwalsze związki małżeńskie i wyższą dzietność. Poza tym badacze ustalili: mniejszy stopień urbanizacji białoruskich Polaków (głównie ludność kołchozowa, wiejska) oraz wyższą bezżenność (i bezdzietność!) starszych Polek. To ostatnie tłumaczą ciągle trwającymi następstwami wojny (sic – 2000 r.). Poza tą jedną przyczyną Autorzy nie wyjaśniają innych powodów dysproporcji (np. ciągłego wpływu ewakuacji po roku 1945 głównie ludności miejskiej, w tym praktycznie całej ocalałej po wojnie i represjach inteligencji polskiej, niemożności podejmowania nauki przez polską młodzież „uwięzioną” do 1956 r. w systemie kołchozowym, a także znacznie niższego aniżeli wśród Białorusinów stopnia upartyjnienia i ateizacji) w stosunku do Białorusinów. To naszym zdaniem ważki postulat badawczy.

Renata Sulej (studentka Akademii Podlaskiej) opublikowała tekst o mało koherentnym tytule: „Polacy na Białorusi. Kwestia wyznania i języka” (s. 123-128). Tekst ma charakter komunikatu zawierającego wyłącznie znane już w literaturze ustalenia i dane. Wydaje się, że jest to raczej materiał na seminarium. Przy okazji, biorąc pod uwagę inne opracowania studenckie zamieszczone w recenzowanym Tomie, należałoby poradzić Redaktorowi kierowanie tego typu opracowań do *studenckich zeszytów naukowych* lub co najmniej wydzielić na przyszłość odrębną dział w kolejnym Tomie pod np. tytułem: „Prace studenckie” lub temu podobne.

Iwan Akinczyc z Uniwersytetu w Mińsku prezentuje (po rosyjsku, jak wszyscy publikujący w Tomie Białorusini) niewielki szkic zatytułowany „Kościół jako ośrodek kultury polskiej na Białorusi” (s. 129-137).

Na wstępie Autor kreśli sytuację Kościoła w BSSR w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej, zaznaczając, że we wschodnich obwodach (tj. przedwojenna, bez anektowanych województw II RP – BSSR) zamknięto wszystkie świątynie. Błąd metodologiczny takiego stwierdzenia polega na tym, że sugeruje, iż „przed wojną” kościoły były tam czynne. Wiadomo powszechnie, że tak nie było, a te nieliczne, które w czasie wojny zaistniały, zostały uruchomione przez miejscowych Polaków (tylko!) i przybyłych zza dawnego kordonu księży. Ważną natomiast informacją jest ta, że tych świątyń było w 1945 r. aż 84, a obsługiwało je znów aż 107 księży. Trudno uznać te dane, gdyż polscy badacze problematyki tylu czynnych kościołów i tylu duchownych nigdy nie wykazywali. Być może Autor zaliczył obiekty i ludzi, którzy nadal pracowali w przyłączanych

⁴ Podobnego omówienia, w tym oceny samej metodyki praktyki przeprowadzenia spisu, dokonał w 2000 r. ówczesny prezes ZPB doc. Uniwersytetu Grodzieńskiego Tadeusz Kruczkowski, por. T. Kruczkowski, *Polacy na Białorusi na tle historii i współczesności*, Stonim 2003.

do obwodów mińskiego i witebskiego dawnych gminach polskich województw Nowogródzkiego i Wileńskiego (por. przypis nr 2). Następnie Akinczyc szkicu-je sytuację etno-religijną na obszarze „Zachodniej Białorusi” (anektowane woje-wództwa II RP), przywołując, za archiwami, informacje o polityce władz wobec wiernych i coraz bardziej ograniczanego Kościoła w BSSR (na 1986 r. 88 parafii – tylko na „Zachodniej Białorusi”, w tym głównie na Grodzieńszczyźnie). Dalej prezentuje sytuację prawną i faktyczną po ogłoszeniu suwerenności przez BSSR (następnie RB), podkreślając rozwój struktur, w tym fakt, że ponad połowa du-chownych była „obywatelami innych państw przede wszystkim Polski i Litwy ... co powodowało powstawanie napięć pomiędzy księżmi a organami lokalnej władzy [bo] ... miały miejsce fakty wywieszania w kościołach polskich flag nar-rodowych” (s. 132)⁵. Powyższe akcentowanie świadczy o powszechnie występu-jącym na współczesnej Białorusi swoistym kompleksie polskim każącym widzieć w wielu naturalnych przejawach obrzędowości polskiej rewanżyzm i dążenie do repolonizacji. Tekst zawiera też nieaktualne dane, np. o tym, że nieżyjący już ks. Albert Massalski jakoby nadal odprawia msze św. na mińskiej Kalwarii. O sa-mym tytułowym znaczeniu Kościoła jako „ośrodka kultury polskiej” Autor pisze na ostatnich dwu stronach artykułu, upatrując owej w istnieniu przede wszystkim licznej literatury religijnej. Nie dodaje wszakże, że literatura ta to przede wszyst-kiem pisma białoruskojęzyczne, a działalność duchownych, jak pokazuje prakty-ka, niewiele wspólnego ma z szerzeniem kultury polskiej wobec nieodwracalnego trendu białorusizacji liturgii i nauki religii. Ten wątek Akińczyc podejmuje na końcu tekstu, zaznaczając (bez podania źródła), że „na wschodzie [Białorusi] Ko-ściół napotyka na znaczący wpływ sił zorientowanych narodowo gdyż jest tam bardzo wielu Białorusinów-katolików. Ci pilnie baczą by duchowni w swej pracy pasterskiej nie akcentowali ‘polskości’ [Kościoła?] ... świadczy to, że działalność Kościoła we wschodnich rejonach Białorusi działa zgodnie z polityką Watykanu ... [a] białorusizacja Kościoła ... pozwala mieć wpływ na szerokie kręgi społeczne choć wpływa to w każdej parafii na powstawanie napięć pomiędzy zwolennikami wpływów białoruskich lub polskich” (s. 136-137). Wydaje się, że treść tez pro-fesora Akinczyca daleko odbiega od tego, czego można się było spodziewać po tytule artykułu.

Dwaj badacze z Brześcia (Litewskiego) doc. **Włodzimierz Lukiewicz** i **Edward Belemuk** (po polsku) zaprezentowali przyczynek do historii stowarzyszeń spor-towych „w regionie brzeskim” w nawiązaniu do sytuacji „współczesnej” (s. 140-142). Rzecz dotyczy organizacji polskich i żydowskich do wybuchu wojny (bia-łoruskich nie było wówczas w ogóle) oraz obecnie, ale tylko polskich związanych

⁵ Akinczycowi idzie w tym przypadku o mocno w swoim czasie nagłaśniany z oburzeniem przez media białoruskie fakt wywieszenia takich flag przez samych wiernych w kościele w Postawach na Brastławszczyźnie (powiat dawnego województwa wileńskiego włączony do obwodu witebskiego).

z ZPB i innymi organizacjami polskimi na dzisiejszym Polesiu. Istniejący obecnie Polski Klub Sportowy „Pogoń” nawiązuje do tradycji międzywojnia.

Kolejny tekst z Białorusi (w języku rosyjskim) to przyczynek **Natalii Proczakowej** z Mohylowa o „Identyfikacji Polaków na obszarze obwodu mohylowskiego” (s. 143-148) stanowi szkic o genezie i szacunkach liczebnych społeczności polskiej na Mohylowszczyźnie. W oparciu o dane wtórne (literatura) Proczakowa szacuje liczebność osób o polskiej świadomości narodowej na ok. 80 tys. w roku 1897 (rosyjski spis powszechny), wliczając w to, jak pisze, „prawosławną szlachtę mściśławską”. Jej polską samoświadomość nazywa „inercją samoświadomościową” (s. 145). Na rok 1926 (spis sowiecki) według Proczakowej liczba Polaków na badanym obszarze miała wynosić 30 tys. z realną tendencją do aż 50 tysięcy. Podkreśla przy tym, iż *leninowski NEP narodowościowy* (ZJW), w tym wprowadzenie jako urzędowy języka polskiego w obwodzie, uruchomienie „41 szkół polskojęzycznych”, a także działalność bibliotek polskich i klas w technikach obwodu, sprzyjało zachowaniu polskiej świadomości do czasu „likwidacji”, tj. – o czym Autorka nie pisze – totalnej likwidacji elementów polskiej autonomii kulturalnej i terytorialnej w ZSSR po roku 1937. Obecna kondycja polskości na Mohylowszczyźnie polega według Autorki na zachowywaniu polskiej obrzędowości w grupie znacznie szerszej aniżeli oficjalna (spis z 1999 r.) liczebność, czyli „około 4 tysiące” Polaków. Autorka podkreśla jednak, że „liczba potomków etnicznych Polaków” na omawianym obszarze wynosi około 50 tys. Jakże z tego mogą płynąć wnioski, Proczakowa nie prognozuje.

Alicja Joanna Siegień-Matyjewicz w krótkim (s. 149-157) tekście opisuje „Zachowanie tożsamości narodowej Polaków na Białorusi jako jeden z aspektów działalności Domu Polskiego w Mohylowie”. Po przypomnieniu podstawowych paradygmatów istoty tożsamości (narodowej i kulturowej) Autorka powtarza znane w literaturze przedmiotu (a w recenzowanym Tomie powszechnie powtarzane) dane o liczebności i rozmieszczeniu, a po 1989 roku samoorganizacji Polaków w BSSR-RB. Merytoryczna treść (tytuł!) – 4 strony – dotyczy „Domu Polskiego”. Autorka nie jest chyba dostatecznie zorientowana w statusie „Domu”, gdyż twierdzi, że z placówki-Oddziału ZPB od „1966 r. został przekształcony w Dom Polski” (s. 153). Należy zatem stwierdzić: w RB istnieje 19 „Domów Polskich”, a wszystkie stanowią siedziby terenowych Oddziałów ZPB. „Domy”, poprzez budowę i adaptację, ufundowała dla ZPB „Wspólnota Polska”. Na dzień dzisiejszy (jesień 2008 r.) część Oddziałów (w tym „Domów”) podporządkowała się tzw. *reżimowemu* Zarządowi Głównemu ZPB (Józef Łucznicz), część *lawiruje*, chcąc utrzymać kontakt z legalnym Zarządem (Anżelika Borys), a tylko 1 (jeden) w Baranowiczach zachowuje niezależność z racji suwerennego statusu własnościowego „Domu”, ufundowanego przez „Wspólnotę Polską” jako Klub Polski w Baranowiczach. „Dom” w Mohylowie należy do aktywnie *reżimowych*, czyli w pełni kontrolowanych i popieranym przez władze białoruskie. Jak można wnosić, dane o działalności pochodzą sprzed 2005 roku (rozłam w ZPB). Znana

i pozytywna działalność sprzed 2005 r. obecnie nie jest znana. Przekazy mówią o przejęciu nieruchomości przez władze. I jeszcze jedna drobna uwaga: komu i po co Autorka wyjaśnia, co stało się w Katyniu?

O sytuacji polskojęzycznych mediów na Litwie traktują trzy teksty: **Izabela Borucińska** pisze o „Polityce Polski i Litwy wobec mass mediów mniejszości polskiej po 1989 r.” (s. 159-173), **Krzysztof Sidorkiewicz** prezentuje tekst „Polacy w mediach w odrodzonym państwie litewskim” (s. 175-185), a **Jan Jaroszyński** przypomina „Kulturotwórczą misję «Kuriera Wileńskiego»” (s. 188-192). Dwa pierwsze informują o prawnych, w tym bilateralnych, polsko-litewskich uregulowaniach kwestii oraz przedstawiają stan mediów polskojęzycznych. Są to teksty uzupełniające się i podsumowujące (skrótowo i syntetycznie) *stan polskiego posiadania* w RL w badanym zakresie. Do tekstu I. Borucińskiej można dodać, że wymieniane tam jako istniejące nadal „Nasza Gazeta” (red. R. Maciejkianiec) i „Wiadomości Brukowe” (red. Jan Sienkiewicz) – przestały się ukazywać. Pierwszy z periodyków, dotąd pismo ZPL, zawłaszczony przez redaktora po rozłamie w Związku, od tego czasu odgrywał rolę marginalną i służył zwalczaniu legalnego Związku oraz promocji utworzonej (jako konkurencja AWPL) przez R. Maciejkianca *Polskiej Partii Ludowej*. K. Sidorkiewiczowi wypada wytknąć mechaniczne „zapisanie” wydawcy gazety rejonowej: „Ejszyski Wileński produkcyjny komitet partyjny rejonowej Rady deputowanych ludu pracującego” (periodyku o ciekawej nazwie „Przykazania Lenina”) także błędną nazwę: jest „Szolcza”, winno być „Solcza” (od nazwy rzeki w okolicach Solecznik: Solczy) – s. 183. Oba teksty w części dotyczącej okresu sowieckiego nie wnoszą nic nowego ponad to, co już opublikowali A. Srebrakowski⁶ i J. Szostakowski⁷.

Z kolei krótki komunikat o roli „Kuriera Wileńskiego” (**Jan Jaroszyński**) to bardzo ogólny *komunikat* młodego, początkującego badacza, powtarzający w ogromnym skrócie znane ustalenia. Tekst zawiera niezręczności, sploty i truizmy, jak choćby ten, że „I i II wojna światowa oraz rządy Stalina odcisnęły wyraźne znamię na kulturze polsko-litewskiej” (s. 188) czy taki zapis „Litwa jest jedynym krajem na obszarze byłego ZSRR, który posiada dziennik w języku polskim” (s. 191), wreszcie określone przez Autora *zadanie* (tu: „wyzwanie”) „Kuriera”: „[do] kształtowania poprawnego obywatela państwa ... [i] budowanie przekonania, że Polak na Litwie to także pełnowartościowy obywatel Europy...” (s. 192). Wypada zasugerować Redaktorowi Tomu albo ściślejszą selekcję materiału, albo wnikliwszą *adiustację*. Także prosić Promotorów Doktorantów, których zaprasza się do publikacji, by wyrazili swoją opinię o dziełach Ich Uczniów.

Oryginalny tekst zamieściła **Iwona Kabzińska**, wytrawna badaczka kulturowych i tożsamościowych dylematów Polaków na najbliższym nam Wschodzie. Tekst „Polska marzeń, wyobrażeń i rozczarowań” (s. 193-207) jest swoistym pod-

⁶ A. Srebrakowski, *op.cit.*

⁷ J. Szostakowski, *Prasa w języku polskim na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 r.*, Wilno – Warszawa 2004, *passim*.

sumowaniem postaw Polaków z dzisiejszej Białorusi, jakie objawiali po w większości pierwszą styczeńską z „Krainą Marzeń”, jaką chcieli widzieć w niedostępnej przez dziesięciolecia Polsce. Smutna to bowiem konstatacja, że dla ogromnej liczby młodych studentów przybywających na wymarzone studia do wymarzonej Polski konfrontacja z tym, czego pragnęli i tym, co wpajały im ich babcie wypadła źle lub bardzo źle. Często aż tak źle, że traktowani jako *ruscy* przez krajowe otoczenie polskie rzeczywiście wybierali ową *ruskość*. Tym problemom, ale także stosunkowi do polityki *polonijnej* państwa, poświęca Autorka ważkie uwagi. Dodajmy przy tym, że, jak pokazuje praktyka dnia dzisiejszego, w sprawach sygnalizowanych przez Kabzińską prawie nic się nie zmieniło. Sytuacja Polaków na Białorusi przez władze i media potraktowana została politycznie i w modnej dzisiaj konwencji *pi'arowskiej*. Ale to komentarz na inną okazję.

Z tekstem Kabzińskiej w sposób niezwykle silny korelują (choć nieco innego rodzaju) tezy znanego dziennikarza i polityka polskiego z Litwy **Jana Sienkiewicza**: „Wileńszczyzna współczesna – między mitem a rzeczywistością” (s. 209-218). Od razu zaznaczmy, że Jan Sienkiewicz opublikowane w Tomie tezy głosi na różnych forach i także publikuje. Wymowa tego ważkiego tekstu sprowadza się do uwypuklenia faktów całkowitego rozmijania się potocznego oraz urzędowego wyobrażenia o stosunkach litewsko-polskich spotykanych w polskich mediach, a zatem wyobrażeniach społecznych i równie nieprawdziwych przekonaniach o tych stosunkach, co głoszą publicznie politycy polscy niewidzący lub co gorsza udający, że nie widzą rzeczy takimi, jakimi one są. A owe *rzeczy* to wielostronna dyskryminacja polskiej mniejszości narodowej na Litwie. Tu dygresja – Sienkiewicz napisał w ubiegłym roku w „Kurierze Wileńskim” lapidarną (sic) recenzję znakomitej monografii wrocławskiego socjologa Zbigniewa Kurcza⁸. W pracy Kurcz, dogłębnie dokumentując, omawia praktycznie wszystkie bolączki podwileńskich Polaków, jakie trawią ich w rzekomo „braterskiej Litwie” (wyobrażenie medialne w Polsce). Konkludując omówienie, Sienkiewicz zaznaczył (nawiązując do licznych wizyt, bankietów, akademii, wzajemnych oświadczeń składanych przez polskich notabli), że z *książki* Kurcza *powinni być egzaminowani wszyscy przybywający na Litwę politycy (i dziennikarze) polscy zanim wjadą do tego Kraju*. W omawianym artykule Sienkiewicz *punktuje* znów to samo. Chciałoby się poradzić Redaktorowi Tomu, by wykonał nadbitkę tekstu pana Jana i rozesłał ją wszystkim posłom i ministrom bieżącej i przyszłej kadencji (całego Tomu nie przeczytają na pewno!).

O „Czynnikach tożsamości kulturowej Polaków Wileńszczyzny” (s. 217-229) napisał **Dariusz Wadowski**. Tekst porządkuje szereg wyznaczników tożsamości Polaków Wileńszczyzny na trzech istotnych płaszczyznach, takich jak: pojęcie „ojczyzny”, duma narodowa i obrzędowość. Kulturoznawcy (oraz socjologowie) wymieniliby zapewne wiele innych, niemniej sygnalizacja Wadowskiego jest spostrzeżeniem trafnym w danym obszarze badawczym. W odniesieniu do czynni-

⁸ Z. Kurcz, *op.cit.*

ka pierwszego nie można się zgodzić ze stwierdzeniem, że wileńskich rodaków „...Można ... określić jako Polaków z racji kulturowych, a Litwinów – z racji obywatelstwa” (s. 221). Pierwsza konstatacja jest bezwzględnie zbyt uboga, druga zupełnie nieodpowiednia. W każdym razie, według kryteriów środkowoeuropejskich, a zwłaszcza polskich (tak jakoby – co nagminnie używano w mediach – Olsadebe po nadaniu obywatelstwa stał się „Polakiem”).

Bardzo osobisty esej **Eugeniusza Sakowicza** o tytule „Ostra Brama w Wilnie – między Wschodem a Zachodem. Metafora «bramy» w kulturze” to interesujące i emocjonalne wyrażenie stosunku Autora do (jeśli wolno tak powiedzieć) fenomenu Ostrej Bramy. Na tle przypomnienia znanej genezy Sanktuarium, Sakowicz wskazuje na sakralne, kulturowe oraz polityczne (narodowe) odniesienia do tego fenomenu.

Komunikat studentki **Anny Szeluk** przypomina Wołczyn: „Wołczyn – ślady wiary i polskości” (s. 241-246), miasteczko dziś nieznanne, a ongi sławne włościami i kryptą ostatniego polskiego monarchy. Pożyteczne są ustalenia o odrodzeniu i funkcjonowaniu miejscowej parafii katolickiej, a także wzmianki o nadal (sic) istniejących cmentarzach katolickich. Uwagę (krytyczną) należy zwrócić na nomenklaturę: Autorka pisze o „Święcie Zmarłych” (s. 245). Nie ma takiego święta. Jest „Wszystkich Świętych” i „Dzień zaduszny”. Szkoda, że nie znajdujemy informacji o tym, czy w parafii wołczyńskiej wzorem większości „na Białorusi” zdeponizowano już język liturgii (i naukę religii), czy język ojczysty trwa?

Władysław Wołkow z Łotwy (tekst w języku rosyjskim) przedstawił badania socjologiczne na temat „poczucia bezpieczeństwa [w sensie bytowym w powiązaniu z poczuciem odrębności Etno-kulturowej (sic)] mniejszości polskiej w Dźwińsku”⁹ (s. 247-255). W tekście dominują zestawienia tabelaryczne (badania socjologicznych) z minimalnym komentarzem, a wniosek sprowadza się do ogólnego stwierdzenia o tym, że „...badania ukazują, iż w warunkach przemian społecznych ważnymi czynnikami wpływającymi na umocnienie poczucia bezpieczeństwa jest oparcie się o własne wyznaczniki tożsamości etnicznej i kulturowej” (s. 255). Na czym polega powyższe, Autor nie precyzuje.

Paweł Karpow w niewielkim studium prezentuje „Kazachstański obraz dziejów Polaków w szkolnych podręcznikach historii Kazachstanu” (s. 258-266). Na wstępie należy podkreślić wagę badania publicznej (a zatem często jedynej znanej) historiografii, z jakiej obcokrajowcy dowiadują się o Polsce i Polakach. Kształtuje to utrwalony (i zarazem powszechny) stosunek. Jest także często wyrazem „polityki historycznej” państwa – ma zatem charakter doktrynalny. Badania tej kwestii są we współczesnej Polsce bagatelizowane. Karpow bardzo syntetycznie i jednocześnie analitycznie przedstawił główne tezy współczesnej historiografii edukacyjnej Kazachstanu. Wskazał na desowietyzację, ale i etnocentryzm kazachski. Na tym tle nawiązał jednocześnie do polskich wątków, w tym do kształtowania po-

⁹ Konsekwentnie przypominamy zapoznaną i na ogół nieznaną polską nazwę Daugavpils – Dyneburga.

staw kazachstańskich Polaków przez nauczycieli z Polski. Podkreślił nadmierne (a w zasadzie wyłączne) kształtowanie „narodowej martyrologii” z pominięciem wielowiekowych i różnorodnych wątków udziału Polaków w życiu społecznym Kazachstanu. Sądzimy, że Autor ujął rzecz trafnie. Dodatkowym postulatem, jaki nasuwa się przy analizie tekstu Karpowa, jest ten, by współczesną historiografię państw postsowieckich zwp. *poloników* zbadać kompleksowo.

Trzy kolejne teksty mają charakter „szkolny” to jest prezentujący rolę szkół współpracujących z polskojęzycznymi placówkami i zagadnienia podobne. **Marzena Kolasiuk** w nocie o historii współpracy szkoły z Siedlec z polskojęzyczną szkołą w Wołkowysku (s. 267-271) do roku 2005 zaprezentowała nawiązanie współpracy. Wymowa opisu jest bardzo pozytywna. Szkoda, że nie opisano sytuacji obecnej, tj. po roku 2005 (Tom ukazał się trzy lata po opisie), jako że wszyscy nauczyciele z wołkowyskiej szkoły otrzymali od władz polskich ... zakaz wjazdu do Polski. Zakaz w sposób formalistyczny i bez uwzględnienia białoruskich realiów miał (ma!) być karą za udział w tzw. rozłamowym zjeździe ZPB, który odbył się właśnie w Wołkowysku, a nauczyciele na zasadzie polecenia służbowego w nim uczestniczyli. Czy współpraca siedleckiej szkoły z Wołkowyskiem nadal trwa? **Marina Sałtykowa-Wołkowicz** z Uniwersytetu Grodzieńskiego napisała notkę o „Pedagogicznych aspektach świadomości narodowej młodzieży polskiej w warunkach pogranicza kulturowego” (s. 273-276). Notka wskazuje na pozytywne wartości kształcenia młodych ludzi w oparciu o walory ich kultury pochodzenia (narodowej). **Magdalena Michałek** przedstawiła fenomen Społecznej Szkoły Polskiej im. T. Rejtana [pisze: Rejtana s. 277] w Baranowiczach (s. 277-288). Fenomen ten to dzieło dwu dzielnych kobiet mieszkanek tego miasta, E. Dołęgi-Wrzosek i jej córki Teresy. Baranowicka szkoła była wielokrotnie opisywana w polskich periodykach. M. Michałek prezentuje zatem syntetyczny obraz powstania, zasad funkcjonowania, programu i zasięgu działania tej zasłużonej placówki sponsorowanej przez instytucje z Polski i darczyńców prywatnych (w tym z emigracji zachodniej), a prowadzonej merytorycznie przez nauczycielki (sic) z RP.

Z tekstu **Grigorija Sierikowa** dowiadujemy się o „Nauczaniu języka polskiego na Uniwersytecie w Homlu” (s. 289-295). Nauczanie to, co poniekąd zaskakuje z uwagi na miejsce i okres, rozpoczęło się już w roku 1969. Nie ma więc związku ani z *pierestrojką*, ani polskim *ujawnieniem*¹⁰ narodowym na Białorusi. Niemniej, jak podkreśla Sierikow, po roku 1990. znacząco wzrosła jakość nauczania w związku z licznymi kontaktami i wsparciem, jakiego homelskiej Uczelni udzieliły ambasada RP, współpracujące Uczelnie i pozarządowe organizacje z Polski.

¹⁰ Pojęcia tego używamy konsekwentnie od wielu lat, przeciwstawiając pojęciu „odrodzenie narodowe”. To ostatnie, występujące powszechnie w piśmiennictwie, nie oddaje istoty rzeczy. Zawęża problem, sugerując ponadto, że polskości nie było, a dopiero w sprzyjającej sytuacji „się odrodziła”. Otóż była, ale nie mogła się publicznie ujawnić. Gdy to się stało, możliwe nastąpiło *odradzanie* różnorodnych form i aspektów publicznej polskości.

Zainteresowanie i perspektywy rozwoju filologii polskiej w Homlu Autor ocenia jako bardzo dobre, dodając, że studia (często równoległe) w zakresie polonistyki stały się „prestżowe”.

Od tekstu **Bogusława Szymańskiego** (MEN RP) recenzowany Tom zamieszcza opracowania na tematy edukacyjne nakierowane na kształcenie polskiej młodzieży ze Wschodu (różne formy i poziomy). Szymański („Działania Ministerstwa Edukacji i Nauki¹¹ na rzecz Polaków ze Wschodu – próba zarysu” s. 297-304) prezentuje kierunki podejmowane przez MEN już od roku 1989, a więc od samego początku odzyskania suwerenności przez powojenną Polskę. Pisze o inspirowaniu i wspomaganiu różnych form nauczania języka polskiego w krajach zamieszkania, doskonaleniu zawodowym nauczycieli (kadra miejscowa i kierowana z Kraju), wsparciu środkami dydaktycznymi, inspirowaniu otwierania katedr języka polskiego na zagranicznych Uniwersytetach oraz współpracy w zakresie uznawalności świadectw i dyplomów. O podobnej, acz ograniczonej formie statutową, działalności „Fundacji Jana Pawła w pomocy Polakom ze Wschodu” (s. 303-315) pisze **Wojciech Muszyński**. Po prezentacji genezy i celów fundacji (głównie stypendia, ale także inna pomoc materialna, duchowa i formacyjna) w formie tabelarycznej, dla lat 1990-2006, ukazana jest skala pomocy. Jest ona, jak wskazują przytoczone dane, duża. Tu mała dygresja: ważnym postulatem badawczym oraz swoistym podziękowaniem dla setek tysięcy wolontariuszy wydaje się być opracowanie społecznego ruchu na rzecz różnorodnej pomocy Polakom na Wschodzie, jaki dosłownie ogarnął Polskę po roku 1990. Inicjatywy grupowe, indywidualne, doraźne i trwałe, sformalizowane i *ad hoc* były (i w dużej mierze są nadal) swoistym fenomenem polskiej narodowej solidarności z rodakami spoza kordonu jałtańskiego. W przedziale takich działań mieści się piękna działalność prezentowanej fundacji. **Helena Źmińko** z Brześcia w doskonale udokumentowanym szkicu nakreśliła działalność (treść, zasięg, statystyki) Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców w Lublinie (s. 317-327). Ośrodki takie działają praktycznie przy większości wiodących Uniwersytetów w Polsce. Ośrodek lubelski był pierwszym i chyba nadal należy do wiodących, o czym świadczą przytoczone przez Źmińko dane. O zbliżonej tematyce – kształceniu studentów pochodzenia polskiego z Europy Wschodniej – w odniesieniu do działalności Akademii Podlaskiej w Siedlcach traktuje tekst **Eweliny Zatorskiej**. Autorka przedstawia formy i zasięg kształcenia Polaków z całej przestrzeni postsowieckiej (lecz nie tylko, bo np. także ze Słowacji). Kształcenie – odmiennie od opisywanego szkolenia prymarnego w wymienionym wyżej ośrodku lubelskim, w Siedlcach znów, podobnie jak w większości polskich uczelni wyższych – ma charakter typowo akademicki i odnosi się do merytorycznych kierunków studiów. Na tle powyższego rodzi się kolejna refleksja. Studia w Polsce miały stać się remedium na totalne wyniszczenie polskiej inteligencji na Wschodzie. Wykształcona młodzież miała (w założeniu) wracać do krajów pochodzenia, wracać

¹¹ Nazwa resortu już znów nieaktualna.

i być nową elitą swoich środowisk. Tak się jednak niestety nie dzieje, a efekt jest faktycznym drenażem i tak zacofanych (nie z własnej winy) środowisk polskich i polonijnych na Wschodzie. To dobrze, że młodzież wykształciła się w polskości. Żle, że obiektywnie nie będzie dla niej pracowała, tam gdzie jest to najbardziej potrzebne. Niniejsza uwaga to postulat dla centralnych władz oświatowych, by problem rozważyć, np. w formie stypendiów w krajach pochodzenia, połączonych z praktykami w Polsce.

I na koniec Redaktor zamieścił tekst o współorganizatorze przedsięwzięcia, a zarazem instytucji o trudnej do przecenienia roli we wspieraniu wszechstronnych przejawów polskiego odrodzenia na Wschodzie (i nie tylko, bo oddziałującej pozytywnie na Polonię zachodnią) – Siedleckim Oddziale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” (s. 341-349). Prezes Oddziału **Jacek Myszkowski** na tle ogólnych informacji o Stowarzyszeniu prezentuje dziesięcioletnią działalność wolontariuszy siedleckich. Działalność wspierająca oświatę, wypoczynek, wsparcie rzeczowe i finansowe, jakim może poszczycić się Oddział Siedlecki, jest imponująca. Dodajmy, jak większości z 22 Oddziałów „Wspólnoty Polskiej”. Wydaje się – i to polecamy uwadze badaczy między innymi ośrodka siedleckiego – nadeszła już pora na kompleksowe opracowanie roli tej zasłużonej dla polskości organizacji w formie monografii na poziomie doktoratu.

Podsumowując, należy stwierdzić, że Tom w naukowej redakcji Adama Bobryka, mimo zawartych w niniejszym omówieniu uwag krytycznych, stanowi kolejne i aktualizujące ustalenia dotychczasowe, wartościowe *rozpoznanie* stanu, kierunków rozwoju, ale i zagrożeń, na jakie napotyka ciągle trwający fenomen polskiego ujawnienia i odrodzenia za jałtańskim kordonem. Ongiś zwany Kresami Rzeczypospolitej, dziś będący miejscem autochtonicznego zamieszkania Polaków „na Wschodzie”, o czym informuje nas tytuł opracowania.

Kończąc, nie sposób nie odnieść się do stylizowanej fotografii umieszczonej na okładce. Jest symboliczna i wzruszająca (zapewne wykonana na jakiejś polskiej uroczystości pod Brześciem). Sam przeżyłem podobne wrażenie, które tak mnie ujęło, że utrwaliłem je w jednej z moich publikacji. Było to w 1998 r. w Wołkowysku, gdzie w niewesołych (politycznie) okolicznościach wmurowaliśmy kamień węgielny pod szkołę „polską” w tym mieście. Jeśli Redaktor zbioru, w którym będzie publikowana ta recenzja, pozwoli, umieszczam tamten opis w przypisie¹².

¹² ...*Fale ekspatriacji osłabiły żywioł polski w mieście i okolicy. Nie mniej do dziś dnia Polacy stanowią tu bardzo znaczący odsetek. Do roku 1947 działała tutaj polska szkoła. Urzędowe statystyki w 1989 r. odnotowały w całym rejonie (powiecie) 30% Polaków. Faktycznie, w samym Wołkowysku jest to prawie połowa a w okolicy, np. w Gnieźnie czy Porozowie, większość. Nic więc dziwnego, że gdy tylko powstały ku temu polityczne możliwości, u schyłku istnienia ZSRR, Wołkowysk stanął w pierwszym szeregu odradzania polskości Wołkowyski Oddział najpierw Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego, później Związku Polaków na Białorusi stał się bardzo szybko przodującym środowiskiem Polaków na Białorusi Wywalczył naukę języka polskiego w miejscowej szkole, uruchomił trzy amatorskie lecz o profesjonalnym poziomie zespoły*

artystyczne. Powstała drużyna harcerska. Od 1994 roku Oddział ZPB wraz z wrocławskim Oddziałem „Wspólnoty Polskiej” organizuje Dni Kultury Polskiej. Liczni absolwenci tutejszych szkół średnich studiują w Polsce – będą stanowili przyszłą polską inteligencję tych stron. Dumą wołkowyszczan jest także pierwszy tutejszy powojenny ksiądz, absolwent grodzieńskiego Seminarium Duchownego. Część z nich będzie nauczycielami w pełnozakresowej, drugiej na Białorusi po Grodnie, szkole polskojęzycznej! To, że powstała ona właśnie w Wołkowysku jest niejako oczywiste, zważywszy na dzieje miasta i dzieje w nim polskości. W najładniejszej części miasta, na malowniczych pagórkach we wrześniu 1999 roku, po upływie połowy wieku znów zabrzmiał wesoły gwar dziatwy – po polsku!

Rok wcześniej, gdy we wrześniu uczestniczyłem w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod polską szkołę, utkwiły mi szczególnie w pamięci dwa obrazy – oto młoda, niewiele ponad dwudziestoletnia mama dosyć skromnie ubrana (niedziela!) prowadziła za rączkę małego chłopca blondaska w białej koszulce, który z powagą 'krzepko dzierżył w dłoni' małą białoczerwoną chorągiewkę na patyczku! Oboje byli wręcz wzruszający. To był na pewno przyszły uczeń tej pięknej szkoły. Epizod drugi; polscy harcerze w regulaminowych mundurkach (to drużyna z Wołkowyska i z pobliskiej Rosi) stojący w luźnej grupie wesoło rozmawiali... w najczystszy języku rosyjskim. Było to dosyć komiczne i niezwykle. Smętny natomiast był obrazek boczny: kilkanaście metrów za zgromadzeniem stały dwa „gaziki” i radiowóz z mundurowymi, smętnymi, uzbrojonymi milicjantami. Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego została obwarowana...zakazem wygłaszania przemówień (!) – ani prezes ZPB Tadeusz Gawin, ani prezes „Wspólnoty Polskiej” prof. Andrzej Stelmachowski, do zakazu się nie zastosowali. Uroczystość była prawdziwym polskim świętem. A szkoła jest i działa. To najpiękniejszy i najnowocześniejszy tego rodzaju obiekt na całej „zachodniej Białorusi”..., Z.J. Winnicki, Szkice i obrazy zaniemeńskie, Wrocław 2000, s. 159-160.